

ІСТОРИЧНІ СТУДІЇ: ПОЛЬЩА ТА УКРАЇНА ВІД РЕЧІ ПОСПОЛИТОЇ ДО СУЧАСНОСТІ. ІСТОРІЯ ПОВСЯКДЕННЯ

УДК 327(477:438)''1925/1935''+ 394
DOI 10.33287/10189

Stroński H.J.,
prof. dr hab., kierownik Zakładu
Stosunków Międzynarodowych
Warmińsko-Mazurskiego
Uniwersytetu w Olsztynie (Polska)
h.stronski@uwm.edu.pl

MIĘDZY TRADYCJĄ SZLACHECKĄ A KOMUNIZMEM. Z ŻYCIA CODZIENNEGO LUDNOŚCI POLSKIEGO NARODOWOŚCIOWEGO REJONU – MARCHLEWSZCZYZNY (1925-1935)

Artykuł poświęcony procesowi sowietyzacji i stosunku do niego ludności polskiej Marchlewszczyzny – jedynej polskiej narodowościowej rejonowi, powstałemu z inicjatywy bolszewików na Wołyniu. Wśród przyczyn negacji i nieprzyjęcie przez Polaków polityki władzy m.in. zaważyły wiekowe głęboko zakorzenione szlacheckie tradycje. Na podstawie materiałów archiwalnych przytoczono ich konkretne przejawy i pokazano specyfikę.

Słowa kluczowe: polski rejon narodowościowy, Marchlewszczyzna, sowietyzacja, drobna szlachta, kościół rzymsko-katolicki, represje, deportacja.

Organizacja i dziesięcioletnie funkcjonowanie autonomicznego polskiego rejonu na Wołyniu (tzn. Marchlewszczyzna) było w ówczesnej polityce narodowościowej bolszewików zjawiskiem istotnym. Był to swoisty eksperyment na niespotykany rozmach i skalę, który budził duże spodziewania i nadzieję wśród Polaków w ZSRR, jak i wywoływał niemałe zainteresowania i uwagę po przeciwnej stronie granicy na Zbruczu, a nawet w świecie. Finał tego przedsięwzięcia okazał się bardzo tragiczny dla miejscowej ludności polskiej. Dodajmy, że w granicach sowieckiej Ukrainie w 1931 r. istniało jeszcze 24 podobnych rejonów innych narodowości, jednak żadnego z nich nie spotkał los podobny do polskiego[17; 5].

Mimo istnienia w literaturze niemałej wiedzy o Marchlewszczyźnie [2; 8; 15; 20], wszelkie nowe informacje budzą ciągle zainteresowanie. Marchlewszczyzna stała się swoistym symbolem najokrutniejszych działań władzy stalinowskiej i tragedii Polaków mieszkających w b.ZSRR w latach 30-ch XX wieku. Dzisiaj faktycznie niema publikacji

naukowej czy naukowo—popularnej dotyczącej represji stalinowskich w b.ZSRR, w których by nie przytaczano casusu polskiego rejonu na Ukrainie. Jednak akcent robiony na funkcjonowaniu Marchlewszczyzny, a jeszcze w większym stopniu na rozprawie z jej mieszkańcami.

Celem naszej publikacji jest przybliżenie rodowodów i pochodzenia socjalnego ludności polskiego rejonu – potomków drobnej szlachty kresowej. To właśnie od wieków zaszczipiana ta tradycja rzutowała na ich życie codzienne i stanowiła najistotniejszą specyfikę tej ludności i w ówczesnych sowieckich warunkach. Ona w decydujący sposób zaważyła na stosunku ludności polskiej wobec przedsięwzięć bolszewików i w konsekwencji okazała się jedną z przyczyn ostrych represyjnych postępowań ze strony ostatnich. Z literatury i źródeł historycznych wiadomo, że drobną szlachtę cechowały takie wartości jak poczucie godności, wysoka samoocena, honor, patriotyzm i religijność. Tej warstwie ludzi charakternym było dbanie o reputację oraz dobre imię, co stawało się normą zachowań, a także linią w wychowaniu rodzimym. Ustnie przekazywano tę wartości z pokolenia na pokolenie. Drobna szlachta na kresach wschodnich w sposób stanowczy demonstrowała solidarność i więzi rodzinno-sąsiedzkie, swoją odrębność stanowo-narodową, przywiązanie do domostw jako gniazd rodzinnych. Jak wiadomo, doprowadziło to do wytworzenia trwałego aksjomatu pojęciowego – «Polak-katolik-szlachcic». Należy dodać, że nawet w dzisiejszych warunkach na Żytomierszczyźnie zachowały się omawiany tutaj niektóre relikty drobnoszlachectwa [30].

Bazą źródłową dla napisania niniejszej pracy posłużyły materiały centralnych ukraińskich archiwów, dotyczące realizowanej w czasie istnienia polskiego rejonu polityki wewnętrznej, w tym przede wszystkim narodowościowej. W pracy wykorzystano oryginalne materiały wyjazdowych badań bytu i kultury wsi polskich Wołynia, w tym i na Marchlewszczyźnie, Oddziału Etnograficznego Wołyńskiego Naukowo-Badawczego Muzeum (kierownik Wołodymyr Krawczenko) razem z pracownikami Gabinetu Mniejszości Narodowych przy Komisji Etnograficznej Wszechukraińskiej Akademii Nauk (WUAN) przeprowadzonych w latach 1929-1931. Rezultaty tych obserwacji w postaci opisów, rysunków fotografii były przekazywane do Żytomierza i WUAN. Był nawet zamiar wydać te materiały w serii «Prace Gabinetu Mniejszości Narodowych», nr 7 pt «Polacy na Ukrainie» [16, ф.413, оп.1, спр.485, арк.51]. W ostateczności one zostały

opublikowane i to nie w pełnym wymiarze dopiero w nasze dni [7]. Niemało z nich zachowało się do naszych dni w Naukowym Archiwum Instytutu Sztuki, Folkloru i Etnologii im. M. Ryłskiego Narodowej Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie. Zawierają one opisy życia codziennego Polaków w swoim rejonie narodowościowym, fotografie ludzi w pracy i w warunkach bytowych. Należy dodać, że jak do tej pory te niewątpliwie cenne i ciekawe materiały praktycznie nie wykorzystywano w badaniach naukowych.

Bardzo dużo informacji zostało wydobyto z Państwowego Archiwum Żymierskiego Obwodu, na dzisiejszym terytorium którego znajdowała się w zaznaczonych latach Marchlewszczyzna.

Proces wydzielenia jednostek administracyjnych wśród ludności polskiej nieco hamował się w porównaniu z innymi mniejszościami narodowymi na Ukrainie. Było to związane z tym, że w miejscu zamieszkiwania tej ludności przeważnie na Prawobrzeżu, Polacy żyli w rozproszeniu, rzadko stanowiły zwarte skupiska. We znaki też dawała się tradycyjna nieufność panująca wśród ludności polskiej wobec władz jeszcze z czasów caratu. Sprzyjały temu ponadto niedawne wydarzenia wojny polsko-bolszewickiej. Skutkiem było chowanie przez tą ludność swojej polskiej przynależności narodowej, na co ciągle było zwracano uwagę w ówczesnych sprawozdaniach wizytujących skupiska Polaków na Prawobrzeżu.

Bezpośrednio ludności polskiej dotyczyła dość głośna w połowie lat 20 sprawa tzw. «Ukraińców-katolików». W praktyce przejawiała się tym, że oficjalnie duża grupa ludności (szacowano ją nawet na 600-700 tys.), myliła narodowość z wyznaniem religijnym [28,s.75-85]. Pomieszanie narodowej przynależności i religii miało uwarunkowania historyczne, w procesie asymilacji i wynarodowienia ludności polskiej w okresie jej prześladowania ze strony władzy rosyjskiej. Ze względu na sytuację kościoła rzymsko-katolickiego w warunkach Imperium Rosyjskiego na Prawobrzeżu, jego wpływy nie mogły w żadnym wypadku spowodować jakiegoś znaczącego procesu przeciągnięcia miejscowych wyznawców prawosławia na swoją stronę. Większość tej ludności, która deklarowała siebie jako «Ukraińcy-katolicy», w naszym przekonaniu, byli potomkami zdeklasowanej przez władze rosyjskie w latach 30-40 XIX wieku polskiej drobnej szlachty. Znany francuski badacz Daniel Beauvois, nazywając ten czyn caryzmu obrazowo jako «maszynkę do mielenia szlachty», podawał, że wtedy zostało odebrane szlachectwo

340 283 Polakom, co stanowiło 4/5 ogółu szlachty polskiej na Prawobrzeżu [19, s. 347]. Chodziło tutaj o tzn. «czynszowników», do których została sprowadzona polska drobna szlachta na podstawie dokonanej weryfikacji dokumentacji szlacheckiej. W konsekwencji to spowodowało nie tylko społeczną jej degradację, ale i przyspieszyło wynarodowienie i ukrainizację. Pozostawało bez zmian przywiązanie do kościoła rzymsko-katolickiego i jego wartości, a także, co dla nas istotne, kultywowanie specyficznych, częściowo wspominanych, drobnoszlacheckich tradycji – jak-to: mezalianse, wygląd mieszkań, kultura językowa, stosunki międzyludzkie, dystansowanie się wobec obcych. Wydawało się, że ta ludność w rezultacie czynu kijowskiego gubernatora Dymitrija Bibikowa w latach 40 XIX w. na zawsze została rozcieńczona w morzu ukraińskiego chłopstwa i wszelki ślad po niej zaginie. Niespodziewanie jednak, co jest zadziwiające, w nowych sowieckich warunkach połowy lat 20 XX w. ich potomkowie dadzą o sobie znać ponownie.

Pierwszym głośnym sygnałem ze strony tej ludności była wspomniana kwestia «Ukraińców-katolików». Na Wołyniu nie przybrała ona tak ostrego zabarwienia, jak na Podolu. Wynikało to z późniejszej kolonizacji tego regionu przez polską drobną szlachtę, która nie zdążyła się do końca zukrainizować. Ponadto nie potrzebowano było tutaj zmieniać wiarowyznanie, jak na Podolu, dla nabycia ziemi, bowiem gleby tutaj były gorszej jakości i znajdowano dodatkowe zatrudnienia w hutach, przemysłach leśnych. Dawały się we znaki także charakter kolonizacji drobnoszlacheckiej na Wołyniu i przeważnie chłopski na Podolu. Przejawy drobnoszlacheckiego pochodzenia ludności, na przykład, zauważyła gubernialna komisja, która dokonała objazdu wsi polskich od 10 stycznia po 3 lutego 1925 r., pod czas którego drogą zapytań, rozmów wyjaśniano historię tych wsi, język używany przez mieszkańców, byt, sprawy religijne, wychowania dzieci i nastroje ludzi. Komisja poza szepietowskim, korosteńskim okręgami też odwiedziła i żytomierski, w tym wsie przyszłego polskiego rejonu: Nowy Zawód, Bykówka, Marjanówka, Dzikunka i Słoboda Czernecka. Rezultaty badania zostały opublikowane w Żytomierzu w 1925 r. specjalną broszurą pt «Do pytania pro polskie naselennia Wołyńszczyzny» («W kwestii ludności polskiej Wołynia») nakładem 300 egzemplarzy [4]. W niej m.in. było podkreślono, że na praktyce miało miejsce chowanie przez ludność swojego pochodzenia narodowego w obawie przed represjami i zagrożeniami w związku z

antypolskimi nastrojami panującymi jeszcze z czasów rewolucji i wojny polsko-bolszewickiej. Komisja stwierdziła, że w nowych warunkach, korzystając z proklamowanej przez bolszewików polityki narodowościowej, ta ludność co raz bardziej jednoznacznie i stanowczo określała się Polakami, chce dla swoich dzieci szkół polskich, narodowościowych rad wiejskich [4, c.8].

Jeżeli władza bolszewicka dość łatwo godziła się na uznanie polskiej narodowościowej przynależności mieszkańców Wołynia, to co do ich stanowego samookreślenia, czyli drobnej szlachty, reakcja tej że władzy była zupełnie inną. W sowieckich warunkach zjawisko przynależności szlacheckiej, a szczególnie jego manifestacja publiczna, od razu stawiała się zauważalna przez urzędników partyjnych i państwowych, wywoływała negatywne nastawienie wobec Polaków. O ciągłej obecności w życiu Polaków na Wołyniu poczucia przynależności do stanu szlacheckiego, a także o poważności tej sytuacji zwracała uwagę w sierpniu 1924 r. ułożona przez WUCWK i CKNM «Tymczasowa instrukcja o pracy komisji wśród mniejszości narodowych przy gubernialnych wykonawczych komitetach w stosunku ludności polskiej (dla kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej gubernialnych komisji)». W niej m.in. czytamy, że «żyjące nosiciele przesądów feudalizmu w obliczu drobnej szlachty, osadzonej wysepkami wśród miejscowego ukraińskiego i polskiego chłopstwa i zakonserwowały do tej pory pewne kastowe przesady; to spowodowało wobec nich wrogi stosunek otaczającej ludności, aczkolwiek w ekonomicznym planie należą do drobnych właścicieli ziemskich, dawno przeszedłszy klasową dyferencjację» [16, ф.413, оп.1, спр.99, арк.10].

Na zjawisko tę m.in. zwracała uwagę Zofia Dzierżyńska, kiedy w 1927 r. analizując sytuację i stan pracy wśród ludności polskiej na Ukrainie i Białorusi dodawała, że chłopci polscy nadal zachowują poczucie przynależności szlacheckiej. «Ostatki tych przesądów szlacheckich mają wyraz przede wszystkim w lekceważeniu chłopów», - oświadczała ona [Cyt za: 22, s.257]. Jako główne zadanie polbiur stawiano dokonywać klasowego podziału ludności polskiej, oderwanie jej od księży i kościoła i przyciągnąć na stronę sowiecką, czyli innymi słowy chodziło o zsowietyzowanie Polaków. W tym celu właśnie w miejscach zwartego zamieszkiwania ludności polskiej władze komunistyczne postanowiły także organizować narodowościowe rady wiejskie i rejony. Tym celom właśnie i miała służyć Marchlewszczyzna. Warto także odnotować, że stosunek władzy wobec wszelkich

przejawów stanowej przynależności Polaków zaostrzał się szczególnie od końca lat 20 XX w. w miarę zaostrzenia polityki narodowościowej i nasilenia się stalinizmu.

I mimo przejawów tej stanowej odrębności, tak nie lubianej przez bolszewików, właśnie Wołyń był wybrany miejscem tworzenia polskiego narodowościowego rejonu. Zanim jeszcze powstał polski rejon z centrum we wsi Dołbysz (ukr. – Dowbysz, zmieniony w 1926 r. na Marchlewsk) jego twórcy udały się do wnikliwej obserwacji i analizy wszystkich okoliczności i danych, zdobytych drogą objazdów wsi, spotkań i zapoznaniu się z nastrojami ludności, studiowaniu materiałów z poprzednich lat.

Pod tym względem ważne, i dodajmy, decydujące znaczenie dla ostatecznego kształtu polskiego rejonu miał objazd badawczo-rozpoznawczy polskich wsi Wołynia Jana Saulewicza [14], zastępcy przewodniczącego CKNM przy WUCWK w dniach 2-31 czerwca 1925 r. w sprawie organizacji polskiego rejonu. W obszernym sprawozdaniu tego faktycznego twórcy polskiego rejonu znajdujemy było podkreślono przede wszystkim wysoki poziom i klarowny charakter świadomości narodowej wołyńskich Polaków, należących do drobnej szlachty.

W literaturze, jak i dokumentach archiwalnych, można spotkać bardzo zróżnicowane dane co do ilości mieszkańców Marchlewszczyzny, zwłaszcza w na początku jej istnienia. Wedle wspomnianego spisu ludności z grudnia 1926 r., co naszym zdaniem powinno budzić najwięcej zaufania, w rejonie marchlewskim zamieszkiwało 40 927 osób, w tym 20189 (49, 3 %) mężczyzn i 20728 (50, 7%) kobiet. Pod względem narodowościowym skład ludności

był następującym:

Polaków – 28.177 (69,8%).

Ukraińców – 7.819 (19,2%),

Niemców - 3.596 (8,7%),

Żydów – 1.028 (2,5%),

Rosjan – 166 (0,4%),

inni - 141 (0,3%) [16, ф.1, оп.3, спр.3236, арк.2].

W następnych latach do polskiego rejonu zostało przyłączono nowe wsie, a także osiedlono ludność z poza jego obrębu. Co do ostatniego, to wśród przybyszów okazywały się nie-Polacy, a tzn. «zaufani aktywiści» – oddani adepci władzy sowieckiej,

demobilizowani żołnierzy z Armii Czerwonej. Tym sposobem władze komunistyczne dążyły do rozbicia stanowo-narodowej jedności miejscowych Polaków z celem ich szybszej sowietyzacji, w tym wstąpienia do kołchozów, umocnienia pasa granicznego. Stanem na 1 stycznia 1932 r., jak wynika ze statystycznych oficjalnych danych, w rejonie polskim zamieszkiwało 49,4 tys. ludności [3, c.7; 24]. Do końca 1933 r. ilość rad wiejskich zwiększyła się do 38, w tym 34 polskich, 2 ukraińskie i 2 niemieckie. Terytorium rejonu na 1 grudnia 1933 r. wynosiło 856,4 km kw, a ilość ludność też zwiększyła się do 54 319 [1, c.81, 165].

Co do rodowodów ludności Marchlewszczyzny, to większość (szacowano na 90%) stanowiła potomków drobnej szlachty wołyńskiej, zwanej «zaściankowej», «szaraczkowej», «służbowej», «zagonowej» czy «czynszowej». Jej przedstawiciele w statusie społeczno-gospodarczym stanowiły dzierżawców drobnych gospodarstw rolnych i mających oznaczone przywileje stanowe. Niemało tej ludności było ściągnięto w XVIII, ale najwięcej w XIX w. z Centralnej Polski (Płock, Łomża), Galicji, Litwy i Białorusi przez miejscowych wielkich rodów magnackich hrabiów Iljińskich, Steckich, Rzewuskich oraz licznych drobniejszych właścicieli ziemskich dla dzierżawy ziemi (pisemne czy ustne ustalone), a także, co stało się rozpowszechnionym na początku XIX w., dla pracy w hutnictwie, w smolarniach, tartakach, w produkcji potasu, rud i in., co było dodatkowym zajęciem poza rolnictwem. To ostatnie na Wołyniu ze względu na słabe gleby było niewystarczającym w gospodarstwach ziemiańskich i szukano zwiększenia dochodów w wymienionych przemysłach. Najbardziej rozpowszechnianymi nazwiskami wśród tej drobnej szlachty były Lewandowscy, Bagińscy, Malinowscy, Rudniccy, Karpińscy, Święciccy, Kuriaty, Weselscy, Ostryńscy, Talkowie, Paszkowscy, Piekarscy, Paluszkiewiczowie, Nowiccy, Reńkasy i in.

Na Wołyniu osiedlano się zwartymi osadami, tzw. zaściankami drobnoszlacheckimi, pomiędzy którymi utrzymywała się ciągła łączność i więzi sąsiedzkie, familijne jako «między swoimi». Jak wspomiano, na Marchlewszczyźnie dominowały wsie i chutory. Do największych wsi, liczące tysiąc i więcej mieszkańców zaliczano Dowbysz-Marchlewsk, Nowy Zawód, Marjanówka, Konstantynówka, Dzikunka, Adamówka, Henrykówka. Wśród chutorów, rozlokowanych na terytorium rejonu, można było spotkać od najmniejszych chutorów, liczących zaledwie kilka budynków do setki. Tak, chutor

Szeremetów (była też wioska o takiej nazwie i rada wiejska) liczył 120 gospodarstw, Pawłówka – 82, Iwanówka – 62, Targoniewa Rudnia – 53, Wierno – 54, kolonia Natalia – 112 gospodarstw [6, ф.42, оп.1, спр.28, арк.3].

W życiu codziennym na szczeblu bytowym zachował się fenomen dumy ze swojego szlacheckiego pochodzenia i rodowodu, jak i pogardliwy stosunek wobec miejscowych ukraińskich sąsiadów jako «chłopów» («mużyków»). Można było dostrzec nawet pewien antagonizm wobec Ukraińców, których traktowano nieco z góry, jako chłopów. Wyższość swoją Polacy, jak można sądzić z zachowanych dokumentów, podkreślali we wsiach bogatych. Dążono i zachowywano odrębność i hermetyczność swojej grupy społecznej, zachowywano ten mezalians na szczeblu bytowym, nawet ożenki praktykowano tylko między swoimi. W przeciwnym przypadkach wyrażano osądzenie rodziców («chłopkę poślubił») i stosowano sankcje rodzinne (na przykład, nie dawano posagu). Osady-zaścianki drobnej szlachty wołyńskiej wraz z licznymi pobliskimi przysiółkami tworzyli pewną wspólnotę terytorialno-stanowo-narodową. Mocne więzi cechowały także rodziny, wysoki autorytet starszych rodziców, ich poszanowanie, w tym matek, babci.

Było też zauważono, że miejscowa szlachta, która pod względem materialnym prawie niczym nie różniła się od ukraińskich chłopów, pomiędzy sobą wykorzystywała zwrot «per pan», cechowało ich także czystość w domach, dbanie o ubiory. Natomiast niemałe oburzenie z ich strony wywoływał zwrot «chłop», z czym pracownicy polbiur na początku mieli kłopot. Dla złagodzenia sytuacji zostało nawet wybrano zwrot «włościanin», «obywatel» – do ziemianina [16, ф.166, оп.5, спр.824, арк. 382].

Swoje szlacheckie pochodzenie starano się podkreślać na każdym kroku. Tak, we wsi Marjanówka, jak informowały pracownicy polbiuro, zamożni mieszkańcy Lewandowscy, Niedźwiedzcy i Osetryńscy tytułują się nie inaczej jak «szlachece» jak przez siebie tak i przez innych [16, ф.413, оп.1, спр.17, арк.43]. O swoim szlacheckim rodowodzie opowiadali mieszkańcy także Nowego Zawodu, w tym i obywatel Wąsowicz, który często oświadczał, że «dziadek posiadał herb szlachecki» [16, ф.413, оп.1, спр.17, арк. 40]. Na terytorium polskiego rejonu większość wsi były szlacheckie, a tylko Sobolówka i Widły - «chłopskie» [16, ф.166, оп.5, спр.824, арк.381].

Należy także wskazać na swoisty typ budowli domów drewnianych na Wołyniu, pokrytych przeważnie słomą lub gontem. Spotykano było nieliczne typowe dworki

szlachecki – dom parterowy z gankiem i kolumnami, a zamożni mieszkańcy wsi posiadali domy pod blachą lub dachówką. Zwracano uwagę na powszechnie spotykany porządek i czystość w domach, podłogi drewniane, meble – komody, szafy, kredensy, krzesła, skrzynie, narzuty, serwetki i obrusy. W mieszkaniach było wiele wyrobów z porcelany i fajansu, ponieważ produkowano ich na miejscu i ludzie pracowali w tych zakładach i mogli łatwo je zdobyć. Na ścianach zazwyczaj wisiały obrazy Matki Boskiej i Jezusa, krzyże drewniane, fotografie członków rodziny, a także rzadziej obrazy, kalendarze. Wizytujące wsi rejonu urzędnicy z guberni i okręgu także zauważali niekiedy książki w języku polskim, prasę, wydawnictwa zdobyte w swoim czasie w Kijowie czy innych miastach [25, s.351].

Wielu z mieszkańców przechowywała w domach odpowiednie dokumenty, świadczące o przynależności do stanu szlacheckiego, miała także herby, co było rzetelnie przechowywano gdzieś w zanadru i obcym nie pokazywano z obawy przed represjami ze strony bolszewików [16, ф.166, оп.5, спр.824, арк. 383].

Odrębność narodową ludności polskiej wyrażała się przede wszystkim w dziedzinie językowej. W rejonie polskim, do składu którego weszły wsie i chutory, ludność zachowała nazewnictwo polskie wsi czy ich części (np. Marjanówka-Marjaniwka, Widły-Wyły, Tartaczek-Tartaczok i in.) i to nie tylko w mowie potocznej, ale i w dokumentacji urzędowej. Używanie języka polskiego, jak czytamy w doniesieniach wysłanników terenowych, miało charakter wybiórczy. A mianowicie język polski w większości wsi był używany w relacjach pomiędzy swoimi, czyli Polakami. Po polsku rozmawiano także w «uroczystych i podniosłych» chwilach i okazjach (n.p. święta religijne, odpusty). Natomiast na ulice w komunikacjach z innymi używano «języka prostego» («chłopskiego») czyli ukraińskiego, z domieszkami gwarowymi miejscowymi [16, ф.1, оп.3, спр.661, арк.19]. W bogatych wsiach polszczyzna zachowała się lepiej, jak i poczucie odrębności narodowej. To też wyrażało się w używaniu polszczyzny jak w domu, tak i poza nim, wszędzie podkreślając swoją odrębność narodową [26, s.175-201]. W Marjanówce wykwalifikowani robotnicy huty bardzo dobrze zachowali znajomość języka polskiego, posługiwali się pomiędzy «swoimi» (Polakami) wyłącznie w języku ojczystym, chociaż z «obcymi» łatwo przechodzili na ukraiński [16, ф.413, оп.1, спр.17, арк.43].

Zjawisko wielojęzykowości i wielokulturowości we wsiach rejonu było bardzo rozpowszechnione i zauważalne. Na praktyce, jak się okazywało, często było używano aż cztery języki – polski, ukraiński, rosyjski i żydowski. Na ulice zazwyczaj Polacy rozmawiali po ukraińsku, a pomiędzy sobą - w języku ojczystym, z dziećmi też. Oficjalnie do «naczalstwa», szczególnie tego reprezentującego polbiura i posługiwającego się językiem polskim, czytamy w innym dokumencie, miejscowi Polacy starają się mówić po polsku, «podkreślając swoją odrębność i pozycję w rejonie narodowościowym». Natomiast pieśni śpiewano dwujęzyczne – po ukraińsku i po polsku [16, ф.413, оп.1, спр.99, арк.75].

Należy wyznać, że nie zostało osiągnięto i przełomowego sukcesu na polu językowym, gdzie wydawałoby się władza dokładała wiele wysiłków, a ze strony ludności polskiej nie powinno było być sprzeciwu czy negacji. Na praktyce wszystko okazało się bardziej skomplikowano. Bardzo często miejscowa administracja lekceważyła obowiązek obsługi mieszkańców polrejonu i jego organów w języku polskim. Nie zawsze polskim językiem dostatecznie władali i sami odpowiedzialni pracownicy w instytucjach rejonowych, a w sytuacji ich permanentnej wymiany w związku z czyszkami politycznymi problem jeszcze więcej zaostriżł się. W marchlewskim rejonie na język polski nie przeszli organa GPU-NKWD, milicja, bank, MTS i in. Język polski nie zadomowił się w dokumentacji fabryki porcelany w Marchlewsku, tak i w pracy kulturalno-wychowawczej wśród robotników [25, s.356-360]. Brutalny sposób, w jaki została przeprowadzona likwidację polskiego rejonu, a także zamknięcie szkół polskich, surowe represje, co spadły na głowę Polaków w latach 30 przerwały i uniemożliwiły całkowicie pielęgnowania narodowych tradycji, w tym języka. Mocno zastraszone ludność w obawie przed represjami nie spieszyła publicznie demonstrować swojej przynależności narodowej, wyrazem czego było i zaniechanie używania rodzinnego języka.

Język w polskim rejonie narodowościowym był wykorzystany dla potrzeb politycznych. Na początku organizacji jednostki administracyjnej stopień władania rodzimym językiem ludności polskiej uwzględniano dla zachowania czystości eksperymentu. Po organizacji Marchlewszczyzny kwestia językowa odeszła na dalszy plan – liczyła się sowietyzacja i jej zaawansowanie. Język przestał być ważnym, stał się tylko środkiem (i daleko nie najgłówniejszym) sowietyzacji. Kiedy ten środek nie działał, bez

skrupułów sięgano po inny, więcej skuteczniejszy – jak przemoc. Warto także zaznaczyć, że po organizacji rejonu prawie nikt z wizytatorów nie monitoruje stopnia władania językiem polskim wśród mieszkańców rejonu. Może tylko na marginesie do końca lat 20 wzmianki o protokołach posiedzeń rad wiejskich, i tylko. Ostatni protokół, który stał się nam dostępnym, konferencji rejonowego komitetu partii bolszewickiej w języku polskim datowany jest czerwcem 1931 r. Całkiem zrozumiało, że twórcą polskiego rejonu narodowościowego nie o język chodziło i nie po to cała ta zadyma i wrzask z organizacji rejonu polskiego, aby władali językiem. To stało się mniej znaczącym, niżeli stosunek do władzy i jej przedsięwzięć. O wiele ważniejszym stało się nie to jak mówią, a co mówią, a jeszcze więcej – myślą i postępują. Nie formie, a treści wypowiedzi nadawano znaczenia.

Celem strategicznym organizacji polskiego rejonu była sowietyzacja miejscowej ludności polskiej. Polegała ona, w mniemaniu bolszewików, na tworzeniu sojuszu robotników i chłopów, zacieśnieniu między nimi więzi w procesie budownictwa socjalizmu. Przy czym prym wiedli robotnicy, jako klasa bardziej «świadoma», «rewolucyjna» i «zorganizowana». Natomiast, co do chłopstwa, to nastawiano na sojusz z jego «najbiedniejszą» warstwą i «średniakami», przeciwstawiając się bogatym, czyli tzn. «kułakom». Sowietyzacja «na odcinku polskim» ponadto, jak się wyrażali wówczas przedstawiciele polbiur, przewidywała przezwyciężenie tradycyjnego odizolowania i dystansowania się ludności polskiej od władzy, co tradycyjnie miało miejsce z czasów carskich. Wciągnięcie Polaków do «budownictwa socjalistycznego», czyli przedsięwzięć władzy sowieckiej w dziedzinie gospodarki, polityki, życia społecznego i polityki zagranicznej – stosunkami z Polską.

W życiu praktycznym to przekładało się na:

- tworzenie prosowieckiego aktywu i zwolenników władzy;
- szerzenie i zaszczepienie wśród Polaków światopoglądu, bazującego się na ideologii komunistycznej;
- ateizacja i odciągnięcia od wpływu Kościoła katolickiego;
- wykreowania negatywnego stanowiska wobec państwa polskiego i porządków w nim panujących.

Ponadto władza bolszewicka usilnie robiła próby w kierunku oderwania ludności polskiej od tradycyjnych wartości i układów narodowego bytu, szczególnie życia

prywatnego i stosunków rodzinno-mażeńskich. Nie miało to bez skutków, a na praktyce przekładało się i wyrażało się w wolnych związkach płciowych, stosunkach pozamażeńskich, pijaństwie, chuligaństwie, bytowym antysemityzmie, korupcji i nadużycie władzy nawet na szczeblu wiejskim.

To również poniekąd powodowało kryzys przejściowy, demoralizację, co było pogłębiono w warunkach kolektywizacji, gdy sięgano po zagarnianie cudzego mienia, poniżania ludzi i rozprawy nad nimi. Przy tym jakby usprawiedliwienie spuszczano z góry, a rozgrzeszenie wydawano awansem. Był to czas gwiezdny dla różnego rodzaju szumowin i elementów marginesowych, określanych oficjalnie jako «element batracko-biedniacki», o niewysokich moralach, z pomocą których realizowano taktyczne zamiary i strategiczne cele «w socjalistycznej przebudowie wsi». Szczelna i zwarta, jak do tej pory, polska wspólnota drobnoszlachecka zaczynała się powoli kruszyć. Sprzyjało temu także przenikanie obcych i ludzi zewnątrz, na przykład nauczycieli z kijowskich uczelni czy pracowników przysłanych do rejonu polskiego z miast na kierownicze stanowiska, co dodatkowo podnosiło status społeczny tych ludzi w oczach mieszkańców Marchlewszczyzny. W sowieckich warunkach społecznych nie stanowe, lecz socjalne kryteria brano pod uwagę, tym bardziej, że niby pod względem narodowościowym wszystko się zgadzało, bo przybysze też byli niby Polakami.

Prawda, na niektórych kierunkach, abstrahując się od treści, można było dostrzegać i pozytywnych momentów w dokonywaniu sowietyzacji. Pokażnych rezultatów, na przykład, było osiągnięto na polu oświaty i kultury poprzez rozwój szkolnictwa, sieci klubów, bibliotek, likwidacji analfabetyzmu, kinofikacji.

Zauważalnym stała się zwiększona społeczna rola kobiet, o co tak usilnie zabiegali bolszewicy. Kobiety nie tylko zmieniały tradycyjne przeznaczenia na dom rodzinny, ale do pracy (zrozumiano, najwięcej w kołchozach), w tym i w radach wiejskich, instytucjach kulturalno-oświatowych, wyjazdy na studia do miast. Procesy modernizacyjne w dziedzinie ochrony zdrowia doprowadzały do przełomu w zwalczaniu chorób, rozpowszechnieniu i popularyzacja kultury sanitarijnej, higieny, zdrowego trybu życia. Temu ostatniemu niewątpliwie sprzyjały zaszczepiane nowe formy spędzania wolnego czasu i odpoczynku ze sportem, rozrywkami, gazetami, książkami, kinem, wystawami teatralnymi ect.

Bez wątpienia, do pozytywnych zjawisk należy zaliczyć przeprowadzenie w rejonie telefonizacji i elektryfikacji, rozwój budownictwa drogowego, mostów, wprowadzenia regularnej komunikacji autobusowej z Żytomierzem, co zwiększało mobilność ludzi. Rozwój sieci sklepów i handlu sprzyjał zaopatrzeniu ludności w niezbędne towary użytku codziennego, może najwięcej to dotyczyło odzieży, obuwia. Z dokumentalnych źródeł wynika, że rzadkością było radio, gramofony, aparaty fotograficzne, rowery, inne «luksusy» tej epoki. Ich posiadaczami na Marchlewszczyźnie byli przybysze z miast na kierownicze stanowiska czy przedstawiciele kierownictwa miejscowych fabryk porcelany, hut szkła. Niemało przedmiotów użytku codziennego, bytu domowego nadal była wykonywana ręcznie przez samych użytkowników lub wiejskimi rzemieślnikami (meble, drobne narzędzia rolnicze, kozuchy i in.).

Należy zaznaczyć, że zaszczepienie nowego sposobu życia – spędzanie wolnego czasu, nowa obrzędowość, sport i kultura, rozrywki, gazety i książki, kino, koncerty i wystawy teatralne, tańce i muzyka, jak w całym USRR, tak i na Marchlewszczyźnie odbywało się nie bez problemów. Wśród ludzi istniało wieloletnie zakorzenienie tradycji, co w wiejskich warunkach, odznaczało się szczególnie trwałym charakterem i konserwatyzmem. Dlatego nowe elementy sąsiadowały równolegle ze starymi, i towarzyszyło ludziom na co dzień.

Ważną rolę w dokonywaniu sowietyzacji nadawano zebraniom mieszkańców wsi w przededniu ważnych świąt państwowych i komunistycznych – rocznice rewolucji Październikowej, 1 Maja. Tak, w 1927 r. w związku z 10 rocznicą Rewolucji Październikowej podobne zebranie miało miejsce we wsi Sobolówka, w którym uczestniczył przedstawiciel władz rejonowych i który wygłosił przed mieszkańcami referat okolicznościowy. W przyjętej uchwale zostało zapisano: «My, mieszkańcy Sobolówki, (...) w związku z 10-leciem Rewolucji Październikowej wyrażamy wdzięczność władze za dokonywaną pracę w ciągu tych 10 lat istnienia i jednocześnie zobowiązujemy się że w wypadku napaści burżuazji na nas wszyscy do jednego będziemy gotowi wystąpić w obronie naszego państwa» [6, ф.42, оп.1, спр.214, арк.28].

W latach 1929-1932 pracownicy Gabinetu Mniejszości Narodowych, który istniał przy Komisji Etnograficznej w strukturze Wszechukraińskiej Akademii Nauk (WUAN) razem z Wołyńskim Naukowo-Badawczym Muzeum w Żytomierzu wykonały wspólne badanie

na Marchlewszczyźnie. W tym celu odwiedzili i opisali życie i pracę pracowników hut szkła w Bykówce i Marjanówce, fabryk fajansu w Marchlewsku i Kamiennym Brodzie [10, c.282]. Ciekawe, że badaczy przeważnie interesowali się, co mieli wytyczone z góry przez swoich przełożonych, stanem sowietyzacji ludności polskiej (zaszczepienie nowych obrzędów i świąt komunistycznych, formy przejawów religijności, spędzanie wolnego czasu, korzystanie z zakładów kulturalno-oświatowych i in.).

Z nich m.in. dowiadujemy się jak natarczywie wszczepiano nowe obrzędy o sowiecko-komunistycznej treści. Oto jak, na przykład, było przeprowadzono chrzciny dziecka w klubie robotniczym przy fabryce porcelany w Marchlewsku, co miało miejsce 14 lipca 1929 r. Na scenie zasiadł prezydium w składzie przedstawiciele administracji, organizacji partyjnej, komsomolskiej i organizacji społecznych. Komsomolec przekazał niemowlę pionierowi. Dziecko tym samym, jak się okazało, zostało przyjęte do organizacji pionierskiej i do ... Stowarzyszenia Chemików, istniejące przy fabryce. Następnie dziecko wrócili rodzicom, na ręce których także składano prezenty (płótno, pieluchy, kołdrę, pieniądze). Najcieńszym jednak okazało się to, że niemowlę dostało imię Medina, co było skrótem od «Международный Интернационал», czyli «Międzynarodówka Komunistyczna». Po tym obrzędzie odbyło się przedstawienie teatralne w wykonaniu członków kółka teatralnego, które działało przy klubie fabrycznym [11, ф.16, спр.59, арк.3].

Innym razem, jak się dowiadujemy z zachowanych materiałów, w podobnej sytuacji powstała konsternacja przy wyborze imienia. Komsomolcy proponowali następujące – Róża (ku czci Róży Luksemburg), Lena, Rema (od pierwszych liter słów «rewolucja», «elektryfikacja», «mir»). Poddano pod głosowanie. Najwięcej głosów nabrała «Lena», co zostało wpisano do dokumentów. A rodzona matka niemowlaka m.in. chciała nazwać swoją córeczkę Justyna ... [6, ф.16, спр.58, арк.60].

Nową obrzędowość wprowadzano, prawda nie bez trudu i oporów, przy pogrzebach. Tak, nawet, jeżeli pogrzeb odbywał się bez księdza, to jednak z chorągwiami kościelnymi i z orkiestrą dętą, która istniała przy fabryce porcelany w Marchlewsku. Starsze kobiety przy tym śpiewali religijne pieśni. Komisja Etnograficzna, która prowadziła badania polowe na Marchlewszczyźnie zanotowała zjawisko zmieszanych elementów nowego i starego pod czas pogrzebu robotnika Kondrackiego. Przez miasteczko w kondukcje powiewały flagi czerwone, a chorągwie były schowane na wozie. Za miasteczkiem

(cmentarz był rozmieszczony w lesie za 3 km od Marchlewska) ludzie wyciągali ich, śpiewali pieśni religijne. Na cmentarzu miał miejsce mityng, na którym głos zabierali przedstawiciele partii i związku zawodowego. Prawda, jak zaznaczono w materiałach komisji, po zakończeniu pogrzebu doszło do sprowadzenia księdza, aby poświęcił mogiłę («zapieczętował grób») i odprawił świętą mszę żałobną [6, ф.16, спп.58, апк.62].

Nowym elementem o wyraźnym skierowaniu antyreligijnym były próby wprowadzenia w życie robotników rejonu tzn. «woskresniki»– praca w niedzielę na wożeniu torfu lub inne roboty. Na Boże Narodzenie chłopów z okolicznych wsi zmuszano wozić ze wsi Szeremetów i Osiczno torf i drewno do fabryki porcelany. Przy wjeździe na bramie każdemu furmanowi wręczano pakunek z wyrobami z porcelany, jako nagrodę za uczestnictwo. Mało miejsce podpięcie się pod tradycyjne obrzędy czy święta religijne, jak- to «Czerwona Wielkanoc» – ogłoszone jak «Wiosenne święto twórczości i pracy». Innym razem w 1930 r., dowiadujemy się z materiałów badawczych wspomnianej ekspedycji, w niedzielę robotnicy byli zajęci «kopaniem kartofli dla kooperacji pod orkiestrę dętą» [6, ф.16, спп.58, апк.63].

Wizytacje gości, wprowadzające życie na pokaz. Bałamucono miejscowych mieszkańców, nie zawsze zdających sobie sprawę z istoty odbywających się wydarzeń. Narodowy język, hasła w formie narodowej przyciemniały niekiedy ich prawdziwą treść i cele. Może dopiero na początku lat 30, kiedy sowieci udały się do przemocy w organizacji znienawidzonych kołchozów, co odbiło się szczególnie dotkliwie na materialnej i moralnej kondycji ludzi. Tworzenie kołchozów uderzało przede wszystkim we własność prywatną mieszkańców wsi. Szokującym było dla wieśniaków rekwizycie ziemi, budowli, remanentu i narzędzi rolniczych, bydła i trzody chlewnej, do których przyzwyczaili się wiekami, co było przekazywane od przodków, służyło podstawą egzystencji rodzin i zapewnieniem na przyszłość. Wnet zostawali tego pozbawieni na poczet kolektywu bez jakiegokolwiek rekompensaty i na dodatek musieli teraz pracować na kogoś prawie bezpłatnie, otrzymując jedynie puste tzn. «dniówki». Powodowało to brak motywacji do ilości i jakości pracy, obniżenie wydajności, pojawienie się nadużyć i anomalii w etosie pracy. Pozbawienie ludzi własności, mizerne wynagrodzenie i braki w zaopatrzeniu wymuszały ludzi udawać się do złodziejstwa w kołchozie, co wschodziło w przyzwyczajenie i z czasem nawet nie było uważane za jakiś grzech.

Na początku kolektywizacji prym na wsi wiodli pijacy i element marginesowy, któremu bolszewicy powierzyli sprawę zawłaszczania mienia swoich zasobniejszych ziomków i organizowania kolektywów. To było dla tego motłochu niezłe pole do popisu i wykazania swoich negatywnych ludzkich cech jak i dla pewnego rewanzu nad tymi, kto dłuższy czas nimi gardził – bogatsi i zaradniejsi gospodarze. Teraz socjalna hierarchia na wsi kardynalnie zmieniła się, autorytet ludzi zależał wyłącznie ze zajmowanego w kołchozie stanowiska oraz statusu socjalnego biedoty. W skolektywizowanej wsi na pierwsze miejsce wysuwali się przewodniczący kołchozu, jego zastępcy, kierownicy brygad, komornik. Ta grupa ludzi typowała, organizowała oraz kontrolowała zasięg pracy kołchoźników, co dawało jej realną władzę nad nimi, większy dostęp do produktów rolnych, wydawania rozkazów innym.

Pierwotny pewien entuzjazm i otwarcie się mieszkańców na zabiegi twórców rejonu (bolszewików), włączenie się w ich przedsięwzięcia w pewnym zakresie (gospodarka, oświata, sprawy budownictwa, polityka socjalna) szybko zmieniły się na rozczarowania i bierność. Miejscowi Polacy rozgryzali bez trudu mocno determinowane polityczno-propagandowe przeznaczenia ich rejonu, prawdziwe cele jego powołania, jak i polskim narodowościowym charakterem i składem mieszkańców. Praktyczne kroki władzy, szczególnie na początku lat 30, nie zostawiały najmniejszych złudzeń, co do prawdziwych intencji bolszewików.

Mieszkańców polskiego rejonu również ogałano ze środków pieniężnych i z pomocą różnego rodzaju przymusowych zbiórek, który miały wymowny podtekst polityczny i który przybierały charakter regularnych kampanii. Do takowych należy zaliczyć, na przykład, zbiórkę pieniędzy na wyprodukowanie czołgu imienia Feliksa Dzierżyńskiego, zapoczątkowany wśród mieszkańców Marchlewszczyzny na początku 1927 r. Tą akcją chciano uczcić zgon «żelaznego Feliksa» oraz zbudzić wojskowo-patriotyczne nastawienia miejscowej ludności. Inicjatywa podobna cieszyła się powodzeniem skoro na budowę czołga zdołano zebrać aż 3,5 tys. rubli, co wynosiło prawie połowę wszystkich datków, zebranych wśród ludności polskiej całej Ukrainy [15, c.29].

Osiągnięty sukces w tej kampanii doprowadził do tego, że wiosną 1931 r. pracownicy Rejonowego Związku Kooperatywnego wystąpili z apelem do mieszkańców polrejonu rozpocząć kolejną zbiórkę na budowę już plutonu czołgów im. F. Dzierżyńskiego. W nim

m.in. nawoływano aby każdy pracownik odprowadził dla tego składki w wysokości zarobków za półdnia pracy [24].

Zupełnie inaczej od wiejskiego rysował się tryb życia robotników zatrudnionych na fabryce porcelany i hutach szkła. Po odbudowie i modernizacji fabryki porcelany w Marchlewsku ustanowiony został w pełnym wymiarze fabryczny system organizacji pracy, bazowany na sowieckim prawie i przepisach. Z samego rana na obudzenie (o 7 godzinie) mieszkańców budził trwały 15-minutowy sygnał-gwizdek z maszyny parowej. O godzinie 7.30 następowała kolej na dwa krótkie sygnały, oznaczające, że do początku pracy pozostało półgodziny. I nareszcie o godzinie 8 brzmiał trzeci sygnał – początek pracy. Dopuszczano było 5-minutowe spóźnienia, a ponad ten czas po prostu milicja, pełniąca funkcji ochrony fabryki, nie wpuszczała na terytorium nikogo. O godzinie 12 i 13 podobne gwizdki grzmiały jako sygnały do początku i końca przerwy obiadowej, a o 15 i 17 godzinie – zakończeniu czasu pracy dla niepełnoletnich i dorosłych robotników [7, c.150].

Wśród pracowników fabryki prawie jedną czwartą stanowiły kobiety. W 1929 r. na 276 pracujących było ich 68. Zatrudniano ich przeważnie w malarni, formowni glazurni, w sprzątaniu hal produkcyjnych, stołówce. Nie było kobiet w «gorących» halach, co było zabraniano przez istniejące przepisy prawne. Karmiącym i ciężarnym kobietom należał się skrócony czas pracy na 1 godzinę [7, c.156].

W fabryce porcelany w Marchlewsku praca odbywała się na dwie zmiany 6 dni w tygodniu, a w halach «gorących» – na trzy zmiany. Tam nie można było zagaszać pieców, ze względów technologicznych dla podtrzymywania potrzebnej temperatury. Czas pracy na fabryce trwał 8 godzin, a w «gorących» halach - do 6 godzin. W sobotę dla wszystkich obowiązywał skrócony do 6 godzin czas pracy. Do 1927 r. w święta religijne fabryka nie pracowała, co było ustanowiono jeszcze do rewolucji. Ale od tego roku tradycja została zmieniona na rozkaz władz partyjnych. Na początku nie wszyscy robotnicy od razu podporządkowali się temu rozporządzeniu.

Z każdym rokiem wzmacniała się dyscyplina pracy. Opuszczenia pracy z przyczyn niepoważnych stopniowo malało, na czym zaważyło zaostrenie kar i konsekwencji finansowych z tego powodu. Nie bez znaczenia była i presja moralno-psychologiczna ze strony organizacji społecznych – komórki partii bolszewickiej, komsomołu, związku

zawodowego, gazety ściennej, zebrań robotniczych. Bolszewicy dla osiągnięcia swoich celów politycznych, jak wiadomo, wykorzystywali zaznaczone instytucje jako narzędzia socjotechniczne w tworzeniu odpowiedniej opinii wokół ludzi czy wymuszenia wpływu kolektywu na jednostkę. Modernizacja procesu produkcji na podstawie elektryki i mechanizmów zwiększała świadomość odpowiedzialności robotników za swoje obowiązki, wykluczała nieobecności pracownika na swoim miejscu, co mogło zakłócić normalny tryb procesu produkcyjnego. Dyscyplinę poprawiło zaostrożenie kar, ponieważ za naruszenie dyscypliny w pracy zaczęto przybiegać do zwolnień. Najczęściej stosowano zwolnienia za opuszczenia pracy bez pozwolenia administracji, niesubordynację, braki w produkcji, pijaństwo.

W swoim arsenale socjotechnicznym w zarządzaniu społeczeństwem bolszewicy udawały się do wciągnięcia robotników i zakładów pracy w ogłaszane różne inicjatywy prosowieckie, polegające na wzbudzeniu entuzjazmu do pracy, wyłudzeniu środków pieniężnych na korzyść państwa sowieckiego. W 1928 r. i do Marchlewska dotarł pomysł odpracować na «dzień industrializacji» nieodpłatnie 4 godziny, t.j. potrącić z zarobków robotnika odpowiednią sumę pieniędzy i przełać na fundusz industrializacji. W 1931 r. pojawiła się nowa inicjatywa – odpracować 3 godziny na rzecz budowę łodzi podwodnej [7, c.130]. W polskim rejonie podobne inicjatywy nie we wszystkich ludzi wywoływały entuzjazm i naśladowanie, co w swojej kolejności powodowało odwetowe działania ze strony władzy. Tak, na przykład, w 1931 r. z pracy na fabryce porcelany było zwolniono Ludwika Zalewskiego bez wypłacenia odpowiedniej rekompensaty. Jako przyczynę surowego potraktowania podano «brak świadomości». Ukarany robotnik zignorował wspomniane inicjatywy do «dnia industrializacji» i budownictwa łodzi podwodnej. W dokumentach było zaznaczono, że on «bezczylnie przesiedział w pracy», co mogło oznaczać niezgodę z darmowym zatraceniem wysiłku jakimi celom by to nie służyło. Dwóm innym robotnikom, którzy solidaryzowali się z nim przy tej ostatniej («poszli sobie do domu»), ogłoszono upomnienie i pozbawiono statusu «przodowników pracy», co oznaczało na praktyce pozbawienia zaopatrzenia w towary przemysłowe (odzież, obuwie) [7, c.131].

Szerzył się z inspiracji komitetu partyjnego ruch szefostwa ze strony klasy robotniczej nad kołchozami i wsiami rejonu. To realizowano poprzez wyprawy brygad robotników w

dni wolne od pracy na wieś w celu pomocy w kampaniach siewnych. Ekipy robotników także wyjeżdżały do kolchozów i pomagały w remoncie techniki rolniczej. Miały miejsce w polrejone i popularne tzn. «woskresniki» – praca w niedzielę na sprawy społeczne. Młodzież robotnicza brała udział w pomocy kooperacji dla przy sadzeniu plantacji kapusty i pomidorów – za 3 godziny posadzono 14 tys. sadzonek kapusty i 2 tys. pomidorów [7, c.130].

Robotnicy częściej od rolników korzystali z zakładów kultury, opieki zdrowotnej. Na fabryce porcelany i hutach szkła wśród chorób rozpowszechnionym była gruźlica na skutek pyłu od gliny, piasku i alabastru. Wahania pomiędzy gorącym a zimnym powietrzem, wilgoć dla organizmu pracowników obracała się gruźlicą, zapaleniem katarakty, egzemom. Poza tym stojący tryb pracy powodował żylaki. Rozpowszechnionymi chorobami wśród ludności były grypa, zapalenie płuc, influenza. Coraz więcej chorych korzystało z usług lekarzy, mimo że poniekąd na chutorach odwiedzano nadal znachorów. Tradycyjnym było i samoleczenie za pomocą ziół miejscowych (lipa, wyciąg nagietek brzozy, malina i in.).

Jak wspomniano, praca w rejonie polskim wymagała od kadry kierowniczej wielkich poświęceń. To szczególnie nasiliło się na początku lat 30, co było związane z kolektywizacją, periodycznymi czystkami i nagonkami. Atmosfera panująca w rejonie nie mogła negatywnie nie wpływać na ludzi, w szczególności na ich zdrowie i kondycję fizyczną i psychiczną. Wymownym świadectwem tego, jak nam się wydaje, może być odnaleziony w archiwum dokument pt «Wnioski komisji po zbadaniu medycznym marchlewskiego rej[onowego]part[yjnego]aktywu», przeprowadzanego w marcu 1933 r. i sporządzony przez lekarzy o problemach zdrowotnych gremium kierowniczego Marchlewszczyzny. To zdumiewające, że ludzie młodzi, nikt, z których nie przekraczał wówczas i czterdziestkę, a prawie każdy miał poważnie nadszarpnięte zdrowie, a wśród diagnoz najczęściej dominowały nerwica, stan przedzawałowy, mocne wyczerpanie fizyczne i psychiczne. Bez wątplenia chorób tych oni nabawili się czy pogłęбили je od wytężonej pracy w polskim rejonie, gdzie przed nimi stawiano zadania wymagające nadludzkich wysiłków. Tym ludziom koniecznie zalecano leczenie, sanatoria, a nawet szpitale psychoneurologiczne. Z 27 zbadanych aktywistów partyjnych i kierowników rejonu w 18 odnotowano neurastenię, nerwowy serca, funkcjonalne zaburzenie systemu

nerwowego, 12 – katar żołądka, 8 - gruźlica, 9 – arterioskleroza [6, ф.42, оп.1, спр.82, арк.163-164].

Tak zrujnowanym zdrowiem przypłacano za wykonywaną w rejonie pracę. Narzucany z góry zadania nosiły gwałtowny, bezsystemowy i częstokroć nierealny charakter. To przewidywało od wykonawców udawać się do wytężenia swoich sił, pobierało nadludzkie wysiłki fizyczne i psychiczne, a i represyjne działania wobec podległych i ludzi. Uczulonych pracowników o słabszej i wrażliwej psychice podobna praktyka wycieńczała, doprowadzała do załamania, utraty opanowania. Nienormalność ta także powodowała i inne negatywne skutki, jak-to pijaństwo, łapówkarstwo, nadużycie władzy, okrucieństwo, degradacji osobistości. Można przyjąć, że praca zabierała odpowiedzialnym pracownikom prawie większość czasu doby i dni w tygodniu, skracając do minimum wypoczynek i życie prywatne. Poza bezpośrednimi służbowymi obowiązkami, jak to w sowieckich warunkach było przyjęte, musieli udzielać się do różnych społecznych inicjatyw, komisji i organizacji. (zbieranie pieniędzy na fundusz obronny, «subotniki», likwidacja analfabetyzmu, pożyczki państwowe ect.).

Szczególnie w trybie wyjątkowym i bardzo napiętym praca w rejonie polskim była prowadzona w period kolektywizacji, na czym, jak pokazano, najwięcej zależało organom partyjnym. Wtedy praca trwała faktycznie całodobowo, nie liczono się ze snem czy wypoczynkiem. Ciekawe, że, na przykład, w zachowanych protokołach wielu posiedzeń biura Marchlewskiego RKP było przeprowadzane nawet nocą. Tak, 24 października 1933 r. na takim «nocnym» posiedzeniu, przeprowadzonym o 1-ej godzinie, poświęconym sprawą wykonaniu planu здаwaniu zboża, zobowiązano wszystkich członków i kierownictwo rejonu rano do godziny 10 wyjechać na wieś i do 1 listopada raportować o wykonaniu planu. Przy tym było zaznaczano, że niewykonanie planu będzie kwalifikowano, «jako pobłażliwość kułactwu», za co następowało wydalenie z partii oraz usunięcie z zajmowanego stanowiska. Delegowanym na wieś nakazywano w ciągu 24 godziny zabrać zboże od «kułacko-zamożnych gospodarstw», a tym z nich, kto nie wywiąże się z wyznaczonych norm – 5-krotnie zwiększyć podatek i oddać do sądu [6, ф.42, оп.1, спр. 130, арк.9].

Świadectwa działań w trybie nadzwyczajnym czy wręcz brutalnego zachowanie kadr wówczas spotykamy i z innych powodów. Tak, nierzadko przedstawiciele władzy udawali

się do rękoczynów i bicia ludzi, ich poniżania za to, że te nie wstępowali do kołchozu. We wsi Szyjecka Buda, przewodniczący kołchozu Mikołaj Zejmowicz za opuszczanie kołchozu bił mieszkańców, straszył wysiedleniem. On także, jak się okazało, «zgwałcił praktykantkę-agronoma, a synowi zakazał wstępowanie do organizacji pionierskiej». Stefan Mużanowski, przewodniczący rady wiejskiej we wsi Marjanówka, «pobił kobietę za odmowę nabycia obligacji państwowej pożyczki, na skutek czego ta zmarła».

Jak wynika z analizy dokumentów, częstymi zjawiskami wśród kadry kierowniczej na Marchlewszczyźnie były pijatki, rozpusta i niskie morale, co można chyba uznać, jako skutek rodowodów tych ludzi, pochodzących z dołów społecznych oraz otrzymanej wówczas bezgranicznej władzy nad innymi ludźmi. Wydelegowany na wieś przedstawiciel rejonu, jak czytamy w pewnej notatce partyjnej, zmuszał dojarek w kołchozie do współżycia. A dyrektor fabryki porcelany w Marchlewsku w nocną zmianę też zmuszał pracownic do stosunków seksualnych [6, ф.42, оп.1, спр.94, арк.61].

Natomiast w wódce starano się topić załamanie czy nerwowe napięcia, wynikające z nadludzkich wymagań i nierealnych zamiarów i planów, co płynęły z góry. Dlatego częste pijatki spotykano wśród kadr kierowniczych w kołchozach i radach wiejskich, instytucjach sowieckich. Pijaństwo - «do wódki dodają piwo», miało miejsce nawet na święta rewolucji październikowej 7 listopada, i jak zaznaczano, piją też komuniści. Powszechnym zjawiskiem było bicie kobiet, związki pozamałżeńskie i nieślubne dzieci wśród pracownic fabryki porcelany. Pijaństwo wśród pracowników huty szkła w Marjanówce w 1926 r. odnotowała wizytacja stanu organizacji partyjnej. Próby zwalczania tej plagi, jak podawano, zakończyły się niepowodzeniem [6, ф.42, оп.1, спр.12, арк.5]. Pijaństwo obserwujemy po wsiach rejonu nawet w czasie realizacji masowych wysiedleń i deportacji na wschód. W alkoholu ludzie wyznaczeni na wysiedlenia z rejonu starali się, aby jakoś zagłuszyć złamanie i rozterkę.

W dokumentach też spotykamy wypadki kradzieży materiałów i środków pieniężnych, zaniedbanie obowiązków służbowych, łapówkarstwo ect.

Pomimo oficjalnych przejawów i czynności życia publicznego w rejonie polskim, równolegle toczyło się normalne życie zwykłych ludzi w tych wołyńskich wsiach lat 20-30, z ich codziennymi zabiegami i wydarzeniami, wiekami ukształtowanym układem. Życiowe zapotrzebowania, podejścia do spraw i sposoby rozwiązywania, załatwiania

bieżących czynności nieraz kłóciło mocno z nastawieniami ideologicznymi i politycznymi, nie pasowały do nowych schematów, podejść i ustaleń twórców rejonu oraz wykonawców ich założeń. Modernizacyjne zmiany, które nowa władza szybko wносиła w każdą dziedzinę i komórkę życia Polaków na Marchlewszczyźnie, zaczepiały się z oporami i nie bez problemów, czasami przeradzające się w ostre oskarżenia oraz starcia. Wszędzie dawały się wyczuć konflikty pomiędzy kierownictwem, zazwyczaj przybyszami z ustaleniami ideologicznymi i politycznymi, wywodzącymi się z innego zupełnie środowiska socjalnego i geograficznego (np. emigranci polityczni z miast rdzennej Polski czy Rosjanie z miast) a konserwatyzmem miejscowej ludności o wiekowym wiejskim osadzeniu, utrwalonych drobnoszlacheckich i polskich tradycjach i charakterze.

Skutki sowietyzacji okazały się dalece od zamiarów bolszewików. Ich polityka narodowościowa, realizowana w latach 20 na Ukrainie nie okazała przełomowego wpływu na zachowanie i pozycje mniejszości narodowych. Mimo pewnych jej socjalnych sukcesów nie można mówić o masowej akceptacji. Mniejszości narodowe w zdecydowanej większości zachowały wierność swoim narodowym tradycjom, stawiały wyżej narodowe interesy nad klasowymi. Może najbardziej odpornymi na sowieckie wpływy, jak zauważają badacze tej epoki, okazały się Niemcy-mennonici oraz Polacy, «kolektywni oponenty władzy sowieckiej», «mentalne sprzeczności między nimi [a władzą] stały podstawą emigracyjnych nastrojów» [18, c.225]. I, dodajmy, ostrych represyjnych działań stalinowskich organów bezpieczeństwa już poczynając od 1933 r.

* * *

Pochodzenie szlacheckie ludności polskiej mocno determinowało jego zachowanie, przekładało się na życie codzienne i, jak pokazano w artykule, nie było bez znaczenia także w jej relacjach z władzą sowiecką. Ta ostatnia dążyła, wykorzystując najrozmaitsze podejścia, chwyt i formy, do zaszczepienia wśród ludności polskiej swojej ideologii, wartości i wzory zachowania. One nie kolidowały w żaden sposób z wiekowymi tradycjami polsko-szlacheckimi, dlatego generalnie nie były akceptowane przez ich nosicieli. Stanowo-narodowa jedność wykazywana przez ludność polską okazała się mocną tamą na drodze jej sowietyzacji. To wywoływało niezadowolenia bolszewików, którzy wobec ludności polskiej w latach 1933-1938 stosowały ostre kary i represje w formie aresztowań, deportacji, masowych rozstrzeliwań («operacja polska w latach 1937-

1938»), dochodzących do rozmiarów ludobójstwa.

Tradycje drobnej szlachty bynajmniej nie znikły całkowicie mimo trudnych losów tej ludności w XX wieku, jak świadczy dzisiejsza praktyka. Fenomen ten jak nam się wydaje pozwolił w dużej mierze zachować okruchy swojej odrębności i świadomości narodowej w morzu obcoplemiennym i okrutnych warunkach politycznych. Na pewno może być z pożytkiem wykorzystany i w czasach dzisiejszych, kiedy ludność polska na Wołyniu-Żytomierszczyźnie czyni niemałe wysiłki na niwie narodowego odrodzenia i odbudowania swojej zatraconej tożsamości.

Źródła i literatura:

1. Адміністративно-територіальний поділ УСРР. За станом на 1 грудня 1933 року. –Харків, 1933.
2. Горбуров К. З історії українсько-польського прикордоння міжвоєнної доби ХХ ст.: Мархлевський польський національний район УСРР 1925-1935 рр.// Регіональна історія України. Збірник наукових праць. - Інститут історії України НАН України. -Вип.9. –Київ, 2015.
3. Довідник з основних статистично-економічних показників господарства районів Київської області УСРР. –Харків, 1933.
4. До питання про польське населення Волиньщини. –Житомир, 1925.
5. Гуцало Л. Національно-територіальне районування в УСРР (20–30-ті роки ХХ ст.). – Житомир, 2009.
6. Державний архів Житомирської області. -Ф.42. -Оп.1.
7. Етнографічна спадщина Василя Кравченка, Інститут мистецтвознавства, фольклористики та етнології ім. М. Рильського НАН України. -Т.1. -Ред. Т.Зубрицька [і ін.]. –Київ, 2007.
8. Зарецька Т. Політика радянської влади щодо створення польських національних
9. районів в УСРР. // Проблеми історії України: факти, судження, пошуки. Міжвідомчий
10. збірник наукових праць. -Інститут історії України НАН України. -Вип.16. –Київ, 2007.
11. Кондрацький А., Стронський Г. Польський національний район в історії і сучасності. // Україна: Короткі нариси з історії. -Інститут історії України НАН України. –Київ, 1992.
12. Лобода Т. Роль ВУАН в актуалізації культурної ідентичності національних меншин Правобережжя у міжвоєнний період (на прикладі роботи Волинського науково-дослідного музею) // Проблеми історії України: факти, судження, пошуки: Міжвідомчий збірник наукових праць. - Інститут історії України НАН України. -Вип. 22. –Київ, 2013.
13. Науковий архів Інституту мистецтвознавства, фольклористики та етнології імені М.Т.Рильського НАН України.
14. Рафальська Т., Національні меншини Житомирщини в ХХ столітті: від «коренізації»
15. до «Великого Терору» // Наукові записки Інституту політичних і етнонаціональних
16. досліджень ім.І. Ф. Кураса Національна Академія Наук України. -Вип.33. –Київ, 2007.
17. Рубльов О. «Українці-католики»: феномен польсько-українського порубіжжя ХІХ–ХХ ст. // Проблеми Історії України: Факти, судження, пошуки. Міжвідомчий збірник наукових праць. - Інститут історії України НАН України. -Вип. 20. –Київ, 2011.
18. Рубльов О. Ян Саулевич (1897–1937): біографія «хрещеного батька» Мархлевського району у контексті репресій 1930-х років // Історія України: Маловідомі імена, події, факти. -Інститут історії України НАН України. -Вип. 34. –Київ, 2007.
19. Стронський Г. Злет і падіння. Польський національний район в Україні у 20-30-ті
20. роки. –Тернопіль, 1992.
21. Центральний державний архів вищих органів влади та управління України у Києві.
22. Чирко Б. Національні меншини в Україні (20-30 роки ХХ ст.). –Київ, 1995.
23. Якубова Л. Повсякденність поліетнічного українського суспільства в її етнічному
24. вимірі // Нариси повсякденного життя радянської України в добу непу (1921–1928

25. pp.): Колективна монографія. -Відп. ред. С. В. Кульчицький. -Інститут історії України
26. НАН України. -Ч. 2. -Київ, 2010.
27. Beauvois D., Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie 1793-1914, z języka francuskiego przełożył K. Rutkowski, Lublin 2005
28. Iwanow M., Pierwszy naród ukarany: Polacy w Związku Radzieckim 1921–1939, Warszawa – Wrocław 1991.
29. Iwanow N., Zapomniane ludobójstwo. Polacy w państwie Stalina. Operacja polska 1937-1938, Kraków 2014.
30. Kawecka K., Problemy rozwoju oświaty i kultury polonii radzieckiej w latach 1921-1929 ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi, [w:] Kultura skupisk polonijnych. Materiały sympozjum zorganizowanego przez Bibliotekę Narodową oraz Instytut Historyczny PAN, Radziejowice, 22 i 23 IV 1980 r., Warszawa 1980.
31. Kupczak J.M., Polacy na Ukrainie w latach 1921–1939. Acta Universitatis Wratislaviensis, Politologia, t. XII, Wrocław 1994.
32. Marchlewszczyzna Radziecka. –Marchlewsk. -1931. -15 maja.
33. Stroński H., Język a polityka na Marchlewszczyźnie – polskim rejonie autonomicznym na Ukrainie Sowieckiej 1925-1935, [w:] Język Polski Dawnych Kresów Wschodnich, tom 5: Polskie Dziedzictwo Językowe na Dawnych Kresach, prace ofiarowane Profesorowi Januszowi Reigerowi, pod red. E. Dzięgiel, K.Czareckiej i D.Kowalskiej, Instytut Języka Polskiego PAN, Warszawa 2012.
34. Stroński H., O władaniu mową ojczystą przez ludność polską na Ukrainie w połowie lat dwudziestych, [w:] Język polski dawnych Kresów Wschodnich, tom 1, red. J.Rieger, Instytut Języka Polskiego PAN, Warszawa 1996.
35. Stroński H., Represje stalinizmu wobec ludności polskiej na Ukrainie w latach 1929 – 1939, Warszawa 1998.
36. Stroński H., «Ukraińcy-katolicy» w latach dwudziestych, «Więź» 1993, nr 8.
37. Tęgoborski W. [T.Dąbal], Polacy Związku Radzieckiego. Ich pochodzenie, udział w Rewolucji Październikowej i w budownictwie socjalistycznym. Szkic historyczno-opisowy, Moskwa 1929.
38. Zowczak M., O długim trwaniu Polaków na Podolu. Imponderabilia tożsamości, [w:] Podole i Wołyn. Szkice etnograficzne, pod red. Łukasza Smyrskiego i Magdaleny Zowczak, Warszawa 2003.

Стронський Г. МІЖ ШЛЯХЕТСЬКОЮ ТРАДИЦІЄЮ І КОМУНІЗМОМ. ІЗ ПОВСЯКДЕННОГО ЖИТТЯ НАСЕЛЕННЯ ПОЛЬСЬКОГО НАЦІОНАЛЬНОГО РАЙОНУ – МАРХЛЕВЩИНИ (1925-1935)

Стаття присвячена показу процесу радянізації та ставлення до неї польського населення Мархлевищини – єдиного польського національного району, створеного більшовицькою владою на Волині. Робиться висновок, що причиною непопулярності та несприйняття поляками політики радянської влади серед іншого послужили вікові глибоко закоріненні серед них шляхетські традиції. Автор на основі архівних матеріалів наводить конкретні їх прояви і особливості у зазначений час.

Ключові слова: польський національний район, Мархлевищина, радянізація, дрібна шляхта, римо-католицька релігія, репресії, депортація.

Stronski H. BETWEEN THE NOBLE TRADITION AND COMMUNISM. FROM EVERYDAY LIFE OF THE POPULATION OF THE POLISH NATIONAL DISTRICT - MARKHEVSKICHZIN (1925-1935)

The article is devoted to the presentation of the process of Sovietization and the attitude of the Polish population of the Marchewskischyna to it, the only Polish national region created by the Bolshevik authorities in Volyn. It is concluded that the reason for the unpopularity and non-acceptance of the policies of the Soviet power by the Poles, among other things, was the age-old deeply rooted among them noble traditions. The author, on the basis of the archival materials, shows their specific manifestations and features at the specified time.

Key words: the Polish national district, the Marchelevskischy, Sovietization, the small gentry, the Roman Catholic religion, the repressions, the deportation.